



Trumny św. Wojciecha

Kult św. Wojciecha należy do najstarszych w historii chrześcijańskiej Polski. Męczerska śmierć tego niegdyś biskupa praskiego odprowadzającego misję wśród pogańskich Prusów nastąpiła w 997 r. Bolesław Chrobry wykupił od pogan ciało świętego za wagę złota równą ciężarowi jego dożytych szczątków. Kanonizacja odbyła się w 999 r. i najprawdopodobniej wówczas Bolesław Chrobry nakazał wykonanie dla relikwii męczennika odpowiedniej trumny, a na miejsce ich spoczynku wybrał Gniezno.

W marcu 1000 roku cesarz Otton III odbył pielgrzymkę do grobu. Wydarzenie znane w historii jako Zjazd Gnieźnieński stało się przełomowym dla państwowości polskiej. Zdecydowano wówczas o utworzeniu dla Polski kurii metropolitalnej, poddanej opiece nowego patrona, św. Wojciecha (znanego w zach. Europie jako Adalbertus). W ten sposób Księstwo Polskie uniezależniło się od nadzoru biskupów niemieckich, a stąd już wiodła prosta droga do zyskania przez Bolesława korony suwerennego władcy, co nastąpiło w 1025 r.

Wiadomość o ufundowaniu przez księcia wspaniałej trumny dla relikwii św. Wojciecha oraz bogactwo i przepych uroczystości towarzyszących Zjazdowi Gnieźnieńskiemu ogłoszone zostały przez towarzyszy Ottona III. W 1038 r. książę czeski Brzetysław najechał na Gniezno i pod pretekstem odzyskania relikwii biskupa praskiego doszczętnie złupił kościół, wywożąc z niego sto wozów kosztowności - jak twierdzi Gall Anonim - a w tej liczbie także wspaniałą trumnę św. Wojciecha. Jednak, jak podają kroniki, dzięki przezorności gnieźnieńskich księży, zamiast ciała męczennika łupem padły szczątki jego współtowarzysza misyjnego - Radzyna.

W 1113 r. odbywał pielgrzymkę do Gniezna wnuk po bracie Chrobrego, Bolesław Krzywousty. Podobnie jak niegdyś Chrobry, kazał on sporządzić nową trumnę dla cennych relikwii pozbawionych stosownej oprawy. Jednak próżno by szukać odpowiedzi na pytanie jak ta druga trumna wyglądała. Jediną informację można znaleźć w kronice Galla Anonima, który podaje, iż ważyła 80 grzywien złota (co równa się dzisiejszym 16 kilogramom) i była ozdobiona drogimi kamieniami oraz perłami. Nieznane są rozmiary trumny, wiadomo jednak, że mieściła ciało świętego, z którego odjęto głowę i ramię podarowane w 1000 r. cesarzowi oraz dziesięć kosteczek ofiarowanych klasztorowi trzemeszeńskiemu, w którym przechowywano relikwie, aż do uroczystego złożenia w Katedrze Gnieźnieńskiej. Przypuszczać należy, iż trumna była rozmiarów zbliżonych do postury Męczennika i miała formę relikwiarza sarkofagowego, który swym kształtem nawiązywał do prostokątnej skrzyni.

Forma taka znana była w sztuce wczesnochrześcijańskiej, w okresie średniowiecza rezerwowano ją niemal wyłącznie do prezentacji relikwii najważniejszych świętych, w tym przypadku dla patrona diecezji gnieźnieńskiej. Zapiski kapitulne podają, że w latach następujących relikwie wielokrotnie wywożone były do

Uniejewa, a stamtąd z powrotem powracały do Gniezna. Powodem tych przemin była chęć ukrycia ich przed krzyżackimi najazdami i kradzieżami. Trudno dziś odpowiedzieć na pytanie, gdzie podziata się trumna z daru Krzywoustego. Prawdopodobne są dwie wersje jej zaginięcia. Jedna, mówiąca o wywiezieniu jej przez Krzyżaków, którzy w 1331 r. napadli na Gniezno, spalili miasto i zrabowali co cenniejsze przedmioty. Według drugiej, trumna wydana została wraz z innymi precjozami Kazimierzowi Wielkiemu „na konieczne potrzeby krajowe” w zamian za co monarcha zapisał katedrze sto grzywien praskich groszy rocznego czynszu na kopalniach soli w Wieliczce i Bochni.

W dokumentach kapituły pod datą 1455 r. pojawia się informacja o trzeciej w kolejności trumnie, wykonanej z hebanowego drewna i obłożonej płycinami z kości stonowej; brak dokładnych opisów odnoszących się do jej wyglądu. Wiadomo tylko, iż trumna była zapewne umieszczona w pobliżu mauzoleum ufundowanego przez biskupa Jakuba z Sienna (1413 - 1480) dla św. Wojciecha. Autorem i wykonawcą projektu konfesji był gdański rzeźbiarz Hans Brandt (czynny 1476 - 1494). Na polecenie biskupa wykonał on tumbę z leżącą postacią świętego wyrzeźbioną w czerwonym marmurze. Wokół tumbi rozmieszczone zostały wapienne tablice. Pierwotnie polichromowane reliefy oraz tablice z tekstem objaśniającym stanowiły ostry kontrast dla czerwieni węgierskiego marmuru. Sama postać świętego była doskonale modelowana z zachowaniem wszelkich prawidłowości anatomicznych. Tumba wykonana była bardzo realistycznie, świadcząc o wysokich umiejętnościach rzeźbiarskich autora. Nad całością górował ażurowy baldachim. Przedsięwzięcie należało do dość skromnych w pomyśle twórczym, budziło natomiast podziw dla wysokich walorów twórczych ukrytych w szczegółach wykonania. Stąd też nie dziwi wieloletnie mylne przekonanie badaczy kultury o pochodzeniu tumbi z czasów Wita Stwosza.

W tym zestawieniu hebanowa trumna wyglądała zbyt skromnie. Możliwe, że z tego właśnie powodu w 1512 r. kapituła gnieźnieńska z arcybiskupem Janem Łaskim na czele nosiła się z zamiarem sporządzenia nowego srebrnego relikwiarza. Zebrane na ten cel środki pieniężne, w znacznej mierze pochodzące z darów samego Łaskiego, spożyte zostały jednak na pilniejszą potrzebę, a mianowicie na pokrycie dachu katedry blachami miedzianymi. Sprawa fundacji nowej, okazałej trumny wypłynęła ponownie dopiero w 1623 r. podczas pielgrzymki pokutnej króla Zygmunta III. W trakcie jej trwania król ofiarował się podarować szczątkom św. Wojciecha - najbardziej czczonym, obok szczątków św. Stanisława, relikwiom polskim - wspaniałą srebrną trumnę. Trzy lata po tym zobowiązaniu monarcha przystał z Warszawy wspaniałą oprawę dla pomieszczenia szacownych relikwii. I znów brak jakichkolwiek informacji na temat jej wyglądu. Jedyne z przekazów ks. Damalewicz, ówczesnego prefekta seminarium, wiemy, że była to duża srebrna trumna spoczywająca na barkach dwóch znacznej wielkości aniołów. Niewątpliwie był to dar godny królewskiej fundacji.

Niestety, Katedra Gnieźnieńska nie cieszyła się nim długo. Już w 1655 r. kościół został ponownie obrabowany. Tym razem kosztowności, a wraz z nimi srebrna trumna, padły łupem wojsk szwedzkich. Problem płądowania przez Szwedów polskich kościołów w owe czasy był już na tyle znany, że kapituła metropolitalna jeszcze przed wkroczeniem wroga zarządziła ukrycie co cenniejszych przedmiotów. Jednak w wyniku zdrady większość z nich odszukano i wywieziono. Na szczęście najeźdźcy nie zrabowali, uprzednio ukrytych w prostej drewnianej skrzyni, szczątków św. Wojciecha. Szwedzi, jako protestanci, nie byli zainteresowani relikwiami świętych, lecz wartością wyłącznie relikwiarzy. Znała jest z tych czasów historia grabieży katedry na Wawelu, z której zrabowano trumnę św. Stanisława, uprzednio wysypując z niej jakże cenną dla katolików zawartość.





I tak znów powtórzyła się historia sprzed stuleci. W wyniku rabunku Katedra Gnieźnieńska straciła trumnę ufundowaną przez Zygmunta III, ale ocalała relikwie św. Wojciecha. Ponownie cenne, czczone przez wieki szczątki nie posiadały odpowiedniej oprawy. Stąd też nie dziwi szybka inicjatywa Wojciecha Pilchowicza, biskupa sufragana warmińskiego a zarazem kanonika gnieźnieńskiego. Zlecił on wyko-

nanie ogromnego relikwiarza stynnemu ze swych umiejętności złotnikowi gdańskiemu, Piotrowi von der Rennenu. Był on synem Reinharda von der Rennena, mistrza pochodzącego z Nadrenii, którego w 1592 r. przyjęto do gdańskiego cechu złotników. Ojczyzna Reinharda uchodzi za kolebkę wy-

stawnych relikwiarzy, poczynając od wieków średnich, a kończąc na trumnie św. Engelberta z 1633 r. przechowywanej w Katedrze Kolońskiej. Kunsztowny ten relikwiarz, dzieło wysokiej rangi artystycznej, był niewątpliwie wzorem dla realizacji, jakiej podjął się Piotr von der Rennen. Trumnę ufundowaną w 1662 r. przez ks. Wojciecha Pilchowicza nadał złotnik kształt wielobocznej skrzyni stojącej na grzbietach sześciu srebrnych ukoronowanych orłów ze skrzydłami rozpostartymi do lotu. Całość srebrnej skrzyni udekorowana została repusowymi obrazami w owalnych, barokowych ramach. Wszystkie prezentują sceny z życia i męczeństwa św. Wojciecha, a pod nimi widnieją napisy w języku łacińskim objaśniające treść poszczególnych obrazów. Poza nimi istnieją również trzy tablice z samymi napisami. Dwie odnoszą się do kultu świętego, trzecia zawiera inskrypcję fundacyjną z wymienieniem wykonawcy. Na wieku trumny spoczywa pełnoplastyczna postać św. Wojciecha w stroju pontyfikalnym, z uniesionymi nieco barkami i głową zwróconą do przodu. W lewej ręce postać trzyma księgę, a w prawej, wspartej łokciem na poduszce, krzyż arcybiskupi. Głową zdobi infuła. Cała postać wydaje się być nieco sztywna i pozbawiona specyficznej dla rzeźb tego okresu dynamiki. Głowa z mitrą jest nieproporcjonalnie wielka w stosunku do reszty postaci, zaś twarz nosi znamiona srogości, a nie jak byśmy się spodziewali, łagodności. Można przypuszczać, iż gnieźnieński relikwiarz wzorowany był na relikwiarzu kolońskim, jednak przez nadanie temu pierwszemu barokowego charakteru stanowi samodzielny i ciekawą koncepcję sarkofagu trumiennego. Dokumentacja katedralna oraz znaki mistrzowskie potwierdzają autorstwo Piotra von der Rennena. Wykonawcą orłów dźwigających trumnę był gdański złotnik, cechujący się monogramem H.P.I. w owalu. Poszukiwania ujawniły, że był nim Hans Paul Junge.

Niedługo po zakończeniu prac nad trumną, kapituła gnieźnieńska podjęła się wystawienia nowego mauzoleum świętemu patronowi. Delegat kapituły, ks. kanonik Ferdynand Lupnin nakazał przygotować w nieznanym dziś warsztacie krakowskim marmuru na ołtarz, balustradę oraz posadzkę wokół trumny. W tym czasie usunięto poprzednią późnogotycką konfesję, będącą fundacją Jakuba z Sienna. Z dokumentów wynika, że w 1681 r., w czasie budowy nowego mauzoleum, stanął nad trumną wysoki zdobny baldachim. Wzorem do jego realizacji była konfesja wykonana przez Berniniego nad grobem św. Piotra w Rzymie. Po pożarze w 1760 r. stropy katedry były tak osłabione, iż postanowiono usunąć w bezpieczne miejsce trumnę i baldachim, pozostawiając jedynie zabezpieczone marmurowe balustrady.

Sześć lat później, po generalnym remoncie, zdecydowano ustawić trumnę i baldachim na pierwotnym miejscu. W 1839 r. władze katedralne, w imieniu których występował ówczesny proboszcz ks. Leon Przyłuski, zdecydowały o całkowitym rozebraniu



baldachimu i zastąpieniu go czterema z żelaza odlowanymi aniołami. Decyzję demontażu tłumaczyć można jedynie ostrą w owe czasy krytyką sztuki barokowej. W 1866 r. ks. arcybiskup Ledóchowski, po zapoznaniu się z historią konfesji św. Wojciecha, przedstawił kapitule konieczność przywrócenia baldachimu nad grobem gnieźnieńskiego patrona na wzór konfesji rzymskiej. Dzięki tym staraniom w rok później baldachim ponownie stanął nad grobem męczennika. Do ponownego zdemontowania doszło dopiero w 1942 r., kiedy hitlerowcy zaadaptowali wnętrze katedralne na salę koncertowo-wystawową.

Dzisiaj, dzięki staraniom ks. arcybiskupa Henryka Muszyńskiego, metropolity gnieźnieńskiego, dzieła związane z konfesją św. Wojciecha (tak średniowieczne, jak i barokowe) zostały zintegrowane w całość. Srebrna trumna ustawiona została na bloku czarnego marmuru, ponad nią stanął złożony barokowy baldachim, zaś zrekonstruowana gotycka tumba stanęła tuż za nim.

Na zakończenie historii monumentalnego relikwiarza wypada jeszcze nadmienić, że choć w początkach XVIII w. kolejne najazdy szwedzkie groziły utratą tej wspaniałej złotniczej realizacji, to dzięki sprytowi i przezorności kapituły udało się uniknąć kolejnej grabieży. Relikwiarz nie poniósł również szwanku w okresie wojen toczonych w czasach późniejszych. Kolejną katastrofę przeżył dopiero przed kilkunastu laty.

Agnieszka Kasprzak - Miler

Kradzież w Gnieźnie

20 marca 1986 r. zgłoszono największą w powojennej historii Polski kradzież i profanację dzieła sztuki rękodzielniczej, najcenniejszego ze względów kulturowych, kulturowych i artystycznych, a także ogólnonarodowych, jakim był relikwiarz z pełnoplastyczną postacią św. Wojciecha, wykonany przez holenderskiego złotnika Petera von der Rennena w 1662 r.

Sarkofag z relikwiarzem św. Wojciecha ustawiony był w centralnej części Prymasowskiej Bazyliki Archikatedralnej w Gnieźnie na czterech marmurowych kolumnach. Trumna była obita blachą srebrną trybowaną, cyzelowaną, o rozmiarach: dł. 159 cm, szer. 53 cm, i wys. 131 cm.

Miał on szczególne znaczenie kultowe w Kościele rzymskokatolickim w Polsce. To także unikalny w skali światowej zabytek sztuki złotniczej XVII w., odzwierciedlający wysoki poziom rękodzielnictwa artystycznego, jako zaledwie jeden z kilku tej wielkości zachowanych na świecie. Składał się z elementów trybowanych (kutyh na zimno), lanych oraz podbudowy konstrukcyjnej w postaci drewnianej trumny.

Elementy trybowane to płyty w formie owalnych medalionów, okładzinowe obramowania medalionów, szaty św. Wojciecha, ewangeliarz, lotki oraz sterówki orłów, a także gałki. Elementami lany (odlowanymi) w srebrze były: głowa, ręce, nogi i pastorał biskupi św. Wojciecha, hermy aniołów, barokowe rozetki i głowy orłów. Występowały również elementy grawerowane, jak plakietki z napisami objaśniającymi scenę reliefów oraz tablice z napisem fundacyjnym.

Włamania dokonano w nocy z 19/20 marca 1986r., odginając część kraty okna i wypychając je. Sprawcy, wykorzystując kratę kaplicy bocznej i wewnętrzne rusztowania remontowego oraz używając drabiny, weszli do nawy głównej. Skradli z sarkofagu pełnoplastyczną postać św. Wojciecha wykonaną w srebrze, pastorał biskupi, poduszkę srebrną, 3 aniołki i skrzydła odlamane sześciu orłom. Z wieka trumny oderwali fragment srebrnej blachy, przedstawiającej